

# Świadectwo z Donbasu

9 listopada 2014

O sytuacji w Donbasie, o stanie miast po bombardowaniu, o milczeniu włoskich mediów na temat wojny na Ukrainie. Na Ukrainie trwa wojna, a w zachodnich mediach już od wielu tygodni nie mówi się na ten temat ani słowa. Jak żyją ludzie w miastach Donbasu, zniszczonych przez bomby i pociski? Aby to zrozumieć, spotkaliśmy się z jednym ze świadków wydarzeń. To włoski antropolog Eliseo Bertolasi, badacz Instytutu Wyższej Szkoły Geopolityki.

**TATIANA SANTI: Eliseo, jakie są rezultaty twojej podróży do Donbasu?**

**ELISEO BERTOLASI:** Przed wyjazdem z Włoch nawet nie wyobrażałem sobie, że zobaczę takie zniszczenie. Mam na myśli nie tylko zniszczenie infrastruktury, domów mieszkalnych, budynków publicznych, ale przede wszystkim rozpad socjalny, brak prądu, wody, gazu. Zima już blisko, a mnóstwo ludzi po prostu nie wyobraża sobie, jak przeżyje mrozy.

**– Wszyscy mamy nadzieję, że wojna wkrótce się zakończy. Co twoim zdaniem stanie się ze zniszczonymi miastami? Będą odbudowywane czy zostaną ostatecznie zrównane z ziemią?**

**–** Mogę powiedzieć to, co wszyscy ci, z którymi rozmawiałem w Donbasie, zarówno w Ługańsku, jak i w Doniecku. Nie tylko separatyści, ale i cywile są przekonani, że Kijów ma na celu zniszczenie Donbasu, przede wszystkim fabryk, szkół, centrów handlowych, sklepów. Tak, żeby życie tam stało się niemożliwe. A co dotyczy przyszłości, to w najbliższej perspektywie ludzie będą cierpieć i odczuwać wielkie niewygody. Władze obu republik w tej chwili zaczynają planować warunki życia ludności. Odbudować wszystko, co zostało zniszczone, będzie niełatwo i zajmie wiele czasu.

**– Ukraina już nie będzie taką, jak wcześniej. A jaka jest**

**przyszłość tego państwa twoim zdaniem?**

– W ciągu dwudziestu lat niepodległości, to jest do EuroMajdanu, tam istniały równoległe dwa pojęcia narodowej tożsamości. Pierwsze – ideologia nacjonalizmu, przeciwstawienie ukraińskiej tożsamości rosyjskiej. Z drugiej strony, ideologia wschodniego słowiaństwa, która zakłada pełną jedność z innymi narodami słowiańskimi, w tym Rosjanami i Białorusinami. Teraz doszło do zerwania, myślę, że drogi z powrotem już nie ma. Przypomnę, że w Donbasie mieszka ogromna liczba osób rosyjskojęzycznych i etnicznych Rosjan. Oni z pewnością nie chcą powrotu. Mnie mówili, że do kwietnia jeszcze można było omawiać warunki ich życia w składzie Ukrainy. Ale po takim rozlewie krwi, po tych wszystkich zniszczeniach proces ten stał się nieodwracalny.

**– Niektóre miasta, na przykład Pierwomajsk, zostały zamienione w pustynie. Nieliczni mieszkańcy, którzy pozostali, to głównie ludzie starsi. Co oni mówią i jak żyją?**

– Kto mógł wyjechać, już wyjechał. Ługańsk zamienił się w miasto-widmo, takie jak Pierwomajsk i całe dzielnice wokół lotniska w Doniecku. Te miasta zostały mocno ostrzelane, kto mógł z mieszkańców, ten wyjechał do krewnych albo znalazł schronienie w ośrodkach dla uchodźców. Pozostali starzy i samotni ludzie, którzy nie mieli pieniędzy na bilet. Żyją w strasznych warunkach, nie do opisanie. Byłem w ich domach: dziury w suficie, przez które cieknie woda, straszne zimno. Żywią się ziemniakami i herbatą, gotują na ogniu na ulicy, dlatego że w domu nie ma gazu. Bardzo im ciężko. Nie można pominąć jeszcze jednego: ci ludzie są optymistami. Wierzą, że wcześniej czy później wszystko się ułoży.

**– A czego oni pragną dla Donbasu i dla siebie?**

– Wszyscy chcą, żeby wojna się skończyła, ale wiedzą, że stanie się tak nieprędko. Polityczny projekt polega nie tylko na stworzeniu nowych jednostek państwowych w postaci

niepodległych republik donieckich. Mowa o stworzeniu Noworosji. Zgodnie z zamysłem tych, którzy go realizują, projekt ten ma objąć nie tylko Ługańsk i Donieck.

**– A jak ty sądzisz, dlaczego zachodnie media tak długo milczą na temat Ukrainy ?**

– To tylko pozór. Jak można milczeć, kiedy sytuacja jest taka tragiczna? Wśród cywilów jest bardzo wiele ofiar, giną kobiety i dzieci, niszczone są szkoły, a na Zachodzie o tym ani słowa. W wiadomościach temat Ukrainy w ogóle nie figuruje. Mówią o tym, co na tle tych wydarzeń w ogóle nie ma znaczenia. Bardzo niepokojące jest, że ze strony Zachodu nie ma nie tyle przeciwnej informacji, ale w ogóle żadnej. Chciałoby się usłyszeć od kierownictwa najważniejszych mediów, z jakiego powodu całkowicie wymazali oni temat Ukrainy. Wiemy, że Włochy to część zachodniego świata, który zajął przeciwne stanowisko w kwestii wojny na Ukrainie. Zachód na przykład nadal mówi o „operacji antyterrorystycznej”, choć w rzeczywistości to najprawdziwsza, totalna wojna.

**– Jak sądzisz, dlaczego we włoskiej prasie w ogóle nie pisze się o wojnie domowej na Ukrainie? Byłeś tam, widziałeś wszystko na własne oczy – możesz o tym opowiedzieć?**

– Co dotyczy określeń, to w danym przypadku prawa cywilnego terminy „operacja antyterrorystyczna” i „wojna” mają zupełnie różne znaczenie. W pierwszym przypadku rozumie się, że są jacyś „terroryści” i jest kontekst legalności działań kijowskiego rządu w zakresie stłumienia tych „terrorystów”. A jeśli mówimy o wojnie, to trzeba przyznać, że z drugiej strony występuje pewna siła wojskowa. Widziałem tam właśnie wojnę domową, ni mniej, ni więcej. Wojnę z bombardowaniami, walkami między żołnierzami, „tenisową” – jak ją nazywają – sytuację, kiedy trwa nieprzerwany wzajemny ostrzał. Czyli najprawdziwsza wojna, która nieprędko się skończy.

**– Sprecyzuj: kto w kogo i gdzie strzela?**

– Dziękuję za pytanie. Ludzie, z którymi rozmawiałem, pokazywali mi zbombardowane domu, zwrócone na zachód, gdzie znajdują się pozycje armii ukraińskiej. Bomby leciały właśnie stamtąd, a nie z tyłu, ja doskonale orientowałem się na miejscu, wystarczyło spojrzeć na miejsca bombardowań. Analiza balistyczna wyraźnie wskazywała na kierunek strzałów. Ludzie prosili mnie, abym zwrócił szczególną uwagę na to, abym zobaczył realny stan rzeczy, dlatego, że istnieje mīt o tym, że „separatyści” sami się bombardują, aby potem zrzucić winę na kijowski rząd. Ale tak nie jest.

**– Jakie siły walczą?**

– Z jednej strony, to armia ukraińska, z drugiej – siły samoobrony, partyzanci, z których większość, jak mi powiedziano, wcześniej była górnikami. Wzięli broń w ręce i zdecydowali się pójść bronić to, co uważają za swoją ojczyznę, swoją tożsamość. Wśród nich są ludzie w różnym wieku, od dwudziestu do sześćdziesięciu lat, i nie tylko z Donbasu, ale i z innych regionów Ukrainy. Rozmawiałem z kilkoma chłopakami z Kijowa, którzy przyjechali, aby przekonać się, co się tam naprawdę dzieje i zostali, żeby walczyć ramię w ramię z separatystami.

**– We włoskich mediach mówią, że na terytorium Ukrainy, gdzie trwają walki, znajdują się rosyjskie wojska. Widziałeś je?**

– Osobiście rosyjskich żołnierzy, tj. żołnierzy rosyjskiej armii, nie mówię w danym przypadku o ochotnikach, o osobach prywatnych, nie widziałem nigdzie, na ani jednej pozycji separatystów, na której byłem. Chcę to szczególnie podkreślić. Oczywiście, są ochotnicy, którzy przyjechali tu ze wszystkich rejonów Rosji, ale to ich osobisty wybór.

**– A przecież oddziału wojska trudno byłoby nie zauważyć...**

– Żołnierze regularnych wojsk wszystkich państw mają jednakowy ekwipunek, przemieszczają się z dużą prędkością, są jednakowego wieku: od dwudziestu do trzydziestu lat. Ja

widziałem ludzi, którzy mieli od dwudziestu do sześćdziesięciu lat, a ich ekwipunek był bardzo różny.

**– Jak reagowali separatyści i mieszkańcy tych miast, widząc ciebie – Włocha – który specjalnie przyjechał, aby na własne oczy zobaczyć tragiczne wydarzenia w Donbasie?**

– Walczący starali się na wszelkie sposoby mnie ochronić, czasami nawet ryzykując własnym życiem. Prosilili mnie, abym przeprowadzał z nimi wywiady, żeby mogli opowiedzieć swoje historie. Widziałem tam też wiele kobiet, które zostawiły wszystko i poszły walczyć. Wielu z tych ochotników zostawiło w domu list, że pojechali nie do Donbasu, ale w delegację do Moskwy, aby nie martwić swoich bliskich.

**– Co cię pchnęło do tego, aby wyruszyć w niebezpieczne miejsca: na Majdan w zeszłym roku i teraz, w ogarnięty wojną Donbas?**

– W tej chwili na Zachodzie bardzo mało mówi się o tych wydarzeniach. Chciałbym wnieść jasność, zobaczyć na własne oczy to, co dzieje się naprawdę. Chcę prawdy. Pojechać na miejsce wydarzeń to nie to samo, co obserwować je z domu w telewizji. Moim zdaniem, to bardzo ważne, aby ludzie mogli posłuchać cię. To konkretne fakty, których nie chciałbym ideologizować. Staram się przekazać tylko to, co sam widziałem. Chciałbym, aby wojna na Ukrainie zakończyła się jak najszybciej. Wojna to zniszczenie. To nieskończony ślepy zaułek, którego każda część to czyjaś historia wielkich cierpień. Ale w najbliższej przyszłości wojna się pewnie jeszcze nie zakończy.

Z Eliseo Bertolasim rozmawiała Tatiana Santi

Źródło: [Głos Rosji](#)